

PRINCIPIA LIII (2010)
PL-ISSN 0867-5392

Jadwiga Wiertelwska-Bielarz

O pojęciu użycia w *Dociekaniach filozoficznych*

W tekście tym proponuję interpretację tezy głoszącej, że znaczeniem wyrażenia językowego jest jego użycie. Teza ta nie tylko jest wynikiem krytyki podjętej przez Wittgensteina w *Dociekaniach* swych wcześniejszych poglądów, ale także konsekwencją nowego podejścia do języka. Autor *Dociekań* polemizuje z poglądem tradycyjnym, przybierającym dwie postacie:

1. Znaczeniem nazwy jest przedmiot będący jej nosicielem. Wittgenstein pogląd ten uznaje za nietrafny, ponieważ nazwy posiadają znaczenie, pomimo że nie istnieje ich nosiciel. Pokazują to analizy wyrażenia „miecz Nothung” (§39). Przyjęcie założenia, że nosiciel nazwy musi być przedmiotem prostym (wówczas nie jest możliwe, by uległ zniszczeniu), jak pokazuje Wittgenstein, nie pomaga w utrzymaniu tej koncepcji. Wyjaśnia to analiza zdania „Moja miotła stoi w kącie” (§60).

2. Znaczeniem jest obiekt „będący czymś w rodzaju słowa, choć od słowa różnym” (§120). To enigmatyczne określenie dotyczy tych wszystkich koncepcji, w których mowa o tym, że znaczeniem wyrażenia językowego jest przedmiot mentalny. Hacker opisuje ten tradycyjny pogląd następująco: „Reguły języka określają układ form logicznych. Zawartość owych form ustalona jest przez mentalne korelacje, przez rzutowanie elementów układu na przedmioty w świecie”¹. Tę postać koncepcji znaczenia Hacker nazywa surogacjonalizmem². Koncepcja ta omija trudności, jakie napotyka wersja pierwsza, a szczególnie jest poręczna przy wyjaśnianiu tzw. wyrażenia intencjonalnych, jednakże

¹ P.M.S. Hacker 1996, s. 50.

² P.M.S. Hacker, „Intentionality”, *Mind and Will* 1996 s. 16.

bez wątpienia Wittgenstein także ją wielokrotnie krytykuje, wskazując, że gdy zastanawiamy się nad znaczeniem wyrażeń językowych nie poszukujemy ich wewnątrz umysłu (§275, §276, §317 i inne).

Obydwa wspomniane stanowiska charakteryzuje to, że między wyrażeniem językowym i jego znaczeniem zachodzi relacja oznaczania. Nowe rozumienie znaczenia wprowadzone w §43 („znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku”) eliminuje ową relację, zaś czynnikiem znaczeniotwórczym wyrażeń językowych staje się pojęcie użycia.

Kwestia pojęć podstawowych

Wittgenstein w *Dociekaniach* uznał się za obserwatora zjawisk, a nie twórcę kolejnej teorii: „Filozofia stawia nam jedynie coś przed oczami” (§126). „Praca filozofa polega na gromadzeniu przypomnień w określonym celu [by je porównywać; dop. mój – J.W-B.]” (§130) Takie wypowiedzi powodują, że w interpretacjach *Dociekań* nowo wprowadzone kategorie, takie jak: znaczenie jako użycie, gry językowe czy podobieństwo rodzinne są szeroko omawiane. Podkreślić jednak trzeba, że często czynione jest to bez jakiegokolwiek próby uszeregowania ich na przykład ze względu na rolę, jaką odgrywają w nowym spojrzeniu na język. Uważam, że kategorie te nie są równorzędne. Stawiam tezę, że kategoria użycia jest kategorią podstawową. Dzięki niej Wittgenstein nie tylko krytykuje i ostatecznie zmienia koncepcję znaczenia wyrażeń językowych, ale także tworzy warunki dla wprowadzenia kategorii gier językowych i podobieństwa rodzinnego.

Znaczenie to kategoria, która stanowi kluczowy punkt każdej koncepcji języka. W *Dociekaniach* zyskuje ono zupełnie nowe rozumienie dzięki kategorii użycia. §43 *explicite* podaje zależność między znaczeniem a użyciem: „Znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku”. Posłużenie się kategorią użycia do określenia czym jest znaczenie, ewidentnie wskazuje jego rolę w tej kwestii.

Inną charakterystyczną kategorią *Dociekań* jest kategoria gier językowych. Wittgenstein wprowadza ją na samym początku swego tekstu. *Dociekania* rozpoczynają się opisem tradycyjnego rozumienia języka, a następnie Wittgenstein przedstawia sytuacje, w których język jest wykorzystywany. Konkluzją tej części jest §7, gdzie zostało wprowadzone pojęcie gry językowej – „całości złożonej z języka i czynności,

w które jest on wpleciony”. Czynności te to wykrzykiwanie, wskazywanie i nazywanie, zaś „język składa się ze słów: *kostka, słup, płyta, belka*”. Jeżeli wskazać jakieś *novum* w podejściu do języka, to polega ono nie na tym jak rozumiany jest sam język (bo z przytoczonej wyżej uwagi Wittgensteina wynika, że jest rozumiany tradycyjnie jako zbiór słów), ale na podkreśleniu roli czynności towarzyszących językowi. Czynności te ogólnie nazwać można użyciem. Zmiana w ujmowaniu języka oznacza, że zainteresowaniem obejmuje się nie same słowa, ale także posługiwanie się nimi. Widać więc wyraźnie, że znaczenie kategorii gier językowych zasadza się na kategorii użycia.

Trzecią charakterystyczną kategorią jest kategoria podobieństwa rodzinnego. Pojawia się ona w §65-67 wraz z pytaniem o istotę języka. Wittgenstein powiada, że nie można podać czegoś, co byłoby istotą języka, ponieważ przyjrzenie się różnym grom nie pozwala znaleźć choćby jednej własności, która byłaby wspólna wszystkim wyrażeniom językowym.³ Ten nowy sposób analizy ujawnia „skomplikowaną siatkę zachodzących na siebie i krzyżujących się podobieństw” (§66), określoną jako „podobieństwo rodzinne”. Wydaje się, że zmiana sposobu analizy jest konsekwencją zmiany sposobu ujmowania fenomenu języka, analiza języka musi objąć nie same wyrażenia językowe, ale także ich użycie. To nie słowa są przedmiotem analizy, lecz ich użycie. Zatem rozpoznanie rodziny gier, podobieństwa rodzinnego odbywa się poprzez kategorię użycia.

Jak interpretować kategorię użycia?

Wyraźnie widać, że kategoria użycia jest kategorią, od której zależą kluczowe dla *Dociekań* pojęcia. Stąd tak ważna jest teza z §43. Trzeba podkreślić, że nie jest ona rozumiana jednolicie. Widać to, gdy porówna się interpretację Hintikka i interpretacje, które nazywa on powszechnie akceptowanymi (*received interpretations*)⁴. Przedstawiciele po-

³ Jak dobrze wiadomo, jest to krytyka tych ujęć, w których poszukuje się klasycznej definicji języka (zjawiska językowego), a więc zmierza się do wskazania warunków niezbędnych i wystarczających do tego, aby uznać dany system (zjawisko) za język.

⁴ M.B. Hintikka & J. Hintikka 1986, s. 213: „Istotne jest to, że nie ma żadnych wertykalnych powiązań, które mogliby łączyć nasze słowa z obiektami, a nasze zdania z faktami, lecz istnieją tylko połączenia horyzontalne między różnymi posu-

wszechnie akceptowanych interpretacji (np. Fogelin) sprowadzają użycie wyrażenia do spełniania czynności językowej, tj. aktu wypowiedzania. Fogelin uważa, że użycie słowa jest warunkiem koniecznym jego rozumienia, co należy rozumieć tak, że bez wypowiedzenia słowa nie można ustalić jego znaczenia. Co więcej, jest on zdania, że Wittgenstein wcale nie przedstawia teorii znaczenia jako użycia, lecz dokonuje jedynie przeglądu różnych kontekstów użycia słów (przeglądu gier językowych) by pokazać, jak zmiana użycia wpływa na zmianę znaczenia wyrażen.⁵

Malcolm⁶ wyjaśniając kwestie znaczenia powołuje się na sugestię z *Zettel*, gdzie Wittgenstein pisał: „Nasza gra językowa jest zakresem prymitywnych zachowań (ponieważ gra językowa jest zachowaniem)”. Poprawność tych zachowań rozpoznaje się po tym, że nie wzbudzają wątpliwości, co do ich rozumienia na przykład gdy ktoś mnie uderzy, odsuwam się bądź wykonuję jakiś gest „symbolizujący” moją reakcję, a czasem gest ten jest zastępowany wyrażeniem „boli mnie”. Gdy sytuacja taka ma miejsce, nie ma wątpliwości, ani co znaczą akty zachowania, ani co znaczą użyte słowa. Ma to miejsce po pierwsze podczas nauki spontanicznego reagowania na zdarzenia. Zachowania te są instynktowne, w podstawowym sensie tego słowa. Po drugie, wtedy, gdy małe dziecko jest przyuczane do reagowania na rozkazy, takie jak „siadaj na krześle”, zanim jeszcze nauczy się używać słów. Po trzecie, podczas nauki używania nazw obiektów. W drugim i trzecim przypadku sposób zachowania i mówienia jest określany jako instynktowny ponieważ zachowanie zostało wytrenowane przez naśladownictwo, nie jest natomiast efektem namysłu. Malcolm sugeruje, że język zastąpił zachowania prelingwistyczne (zanim pojawiły się gry językowe, mieliśmy do czynienia z grami zachowań, np. grą gestów). Użycie wyrażen to pewne instynktowne, nie budzące wątpliwości zachowanie, które jest znaczeniem tych wyrażen.

Zarówno Fogelin, jak Malcolm uznają, że znaczenie wyrażen językowych jest sprawą wewnętrzną języka, w tym sensie, że ustalając

nięciami w naszych grach językowych. Ta strategia interpretacyjna, która zależy od określonego spojrzenia na pojęcie gry językowej, bazuje na przypisywaniu Wittgensteinowi idei, że rozumienie języka polega na rozumieniu roli jaką w naszym życiu odgrywają różne rodzaje wypowiedzi w różnych okolicznościach”.

⁵ R.J. Fogelin 1976, s. 107 n.

⁶ N. Malcolm 1986, ss. 303-318.

znaczenie wyrażenia językowego, bierze się pod uwagę występowanie wyrażenia w różnych wypowiedziach wypowiedzi te, rozumiane jako zachowania językowe, utożsamia się ze znaczeniem wyrażen językowych. Dokonując przeglądu zachowań językowych dokonuje się przeglądu znaczeń⁷. Takie stanowisko budzi wątpliwości.

Autorem formułującym te wątpliwości jest Jaakko Hintikka, który zaproponował interpretację konkurencyjną. Zestawia on listę błędów, jakie popełnia się interpretując §43⁸. Wymienia wśród nich „błąd pomieszania użycia ze sposobem użycia, błąd pomieszania użycia z użytecznością, błąd ujmowania wypowiedzi jako posunięć w grze”⁹. Pierwszy polega na rozumieniu „użycia” jako „użycia językowego” i interpretowaniu go jako „zwyczajowości”¹⁰. Hintikka powiada, że gry językowe nie toczą się w języku lecz za pomocą języka, co znaczy, że wyrażenia językowe są narzędziami służącymi do gry, dlatego zwyczajowe używanie wyrażenia nie może decydować o ich znaczeniu. Decyduje o tym raczej rola, jaką odgrywają wyrażenia w działaniach nazywanych grami językowymi.

Według Hintikki, nie wszystkie gry językowe są grami znaczeniowo-twórczymi. Błąd ujmowania wypowiedzi jako posunięć w grze polega na uznaniu, że każda gra, w której sensownie wypowiedziano wyrażenie, czyli wyznaczono posunięcie w grze, jest ważna dla rozumienia znaczenia wyrażenia¹¹. Zdaniem Hintikki, Wittgenstein rozróżnia bowiem co najmniej dwa rodzaje gier: gry, które nadają wyrażeniom znaczenie i takie, w których jedynie wypowiadamy wyrażenia¹².

Kolejny błąd polega na utrzymywaniu, że użycie wyrażen obliczone jest na osiągnięcie określonego celu. Hintikka uważa, że „intencja (cel) wypowiedzi z góry zakłada grę językową, toteż nie może jej objaśniać”¹³. Zdaniem Hintikki cel może mieć gra językowa, a nie wypowiedź.

⁷ Podobnie do sprawy podchodzi Hacker, który mówi o autonomii gramatyki i jej arbitralności – P.M.S. Hacker 1996, ss. 49-90.

⁸ J. Hintikka 1992, s. 464.

⁹ Inne wymienione błędy to: błąd dokonawczy, błąd powiązania trybu z grą językową, błąd pragmatystyczny, błąd holistyczny.

¹⁰ M.B. Hintikka & J. Hintikka 1986, s.219.

¹¹ Por. J. Hintikka 1992, s. 472 n.

¹² M.B. Hintikka & J. Hintikka 1986, s. 219.

¹³ J. Hintikka, 1992 s. 466.

Wyżej wymienione błędy popełniają w swoich interpretacjach Fogelin i Malcolm. Rzeczywiście, Fogelin i Malcolm, gdy mówią o użyciu wyrażen, w gruncie rzeczy mają na uwadze użycie językowe, czyli wypowiedzenia wyrażen i właśnie samo wypowiedzenie jest dla nich znaczeniem wyrażenia językowego. Oczywiście, każde wypowiedzenie traktują jako celowe i istotne dla rozumienia znaczenia. Wypowiedzenia sprowadzają do zwyczaju – nawykowego (instynktownego) zachowania.

Hintikka wskazuje na błędy „interpretacji powszechnie akceptowanych”, by w przekonujący sposób postawić tezę, że gra językowa w koncepcji Wittgensteina z *Dociekań* jest tym, co tworzy pomost między językiem a rzeczywistością, a więc zastępuje relacje reprezentowania, czyli to, co wyżej zostało nazwane relacją oznaczania. Istotą podejścia proponowanego przez Hintikkę jest zatem postawienie w centrum pojęcia gier językowych, natomiast pojęcie użycia pełni w jego interpretacji jedynie funkcję pomocniczą. Stanowisko Hintikki wydaje się jednak dyskusyjne z następujących powodów:

1. Jeżeli uznać któreś z pojęć występujących w *Dociekaniach* za podstawowe¹⁴ dla nowego rozumienia języka, to jest to pojęcie użycia, a nie gier językowych. To pierwsze służy bowiem do wprowadzenia innych pojęć, tworzących zrąb tej koncepcji, takich jak: znaczenie, gry językowe, podobieństwa rodzinne (o czym pisałam wyżej).

2. Podkreślenie rozróżnienia na użycie i sposoby użycia jest moim zdaniem trafne i ważne, ale źle rozumiane. Na gruncie *Dociekań* zarówno pojęcie użycia i sposobu użycia dotyczy języka, ale nie tylko. Mówi się tu także o użyciu maszyn i ich części (§193, §12 – parowóz), obrazów (obraz boksera s. 21, §349, obraz staruszka s. 82). To sugeruje, że pojęcie użycia, a zwłaszcza sposobu użycia należy rozumieć szerzej, aniżeli sprowadzając je (zwłaszcza to drugie) do wypowiedzi.

3. Nie można znaleźć w *Dociekaniach* rozróżnienia na rodzaje gier, o których mówi Hintikka, a on sam ich też nie podaje¹⁵.

¹⁴ Pierwotne w tym sensie że samo nie jest wprost definiowane ale służy do definiowania innych pojęć.

¹⁵ J. Hintikka 1992, s. 471 n.: „[Wittgenstein] w *Dociekaniach* nie podał żadnego wyraźnego, w pełni dopracowanego przykładu gry językowej, czy typu gry językowej, która bez żadnych dwuznaczności nadawałaby się do uformowania doniosłego pojęcia logicznego, jakim jest główne zastosowanie gry (znaczenie).[...] [Gry semantyczne] stanowią tego rodzaju przykłady gier językowych, jakie spodziewalibyśmy się znaleźć, ale jakich nie znajdujemy, u Wittgensteina”.

Interpretacje Fogelina i Malcolma oraz Hintikki różnią się zasadniczo, gdy chodzi o to, jakie kategorie uznawane są za kluczowe w ustalaniu znaczenia wyrażen językowych. Fogelin i Malcolm analizie poddają kategorię użycia, przyjmując, że jest pewną działalnością, rozumianą jako czynność językowa, Hintikka natomiast wskazuje, że dla ustalania znaczenia wyrażen rozpatrywać należy rodzaje gier językowych po to, by odnaleźć szczególną grę językową – grę semantyczną.

Rozróżnienie użycia i sposobu użycia a kłopoty interpretatorów Dociekań

Wskazane przez Hintikkę rozróżnienie na użycie i sposób użycia ma zasadnicze znaczenie; wydaje się, że odróżnienie tych kategorii pozwoliłoby wyjaśnić niektóre trudności w interpretowaniu *Dociekań*. Wittgenstein korzysta zarówno z wyrażenia „użycie”, jak i „sposób użycia”. Przyjrzenie się temu, kiedy pojawia się pojęcie sposobu użycia jest bardzo pouczające. Otóż, „sposób użycia” pojawia się, gdy Wittgenstein wyjaśnia, jak rozumieć znaczenie wyrażenia językowego. Czyni to w §43 („Znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku”), ale także §10 („Cóż więc *oznaczają* wyrazy tego języka? – Jakżeż miałyby się to ujawnić, jeżeli nie w sposobie ich użycia?”), §73 („Ale czyż takich ‘ogólnych’ wzorców nie można by podać? [...] – Zapewne! Ale że schemat ów będzie rozumiany jako *schemat*, a nie jako kształt określonego liścia, zaś prostokącik czystej zieleni jako próbka zieloności, a nie próbka czystej zieleni – to znów jest kwestią sposobu użycia tych wzorców”). Pojęcie to pojawia się także wtedy, gdy mowa o grach językowych. Tak jest w §23 („istnieje niezliczona ilość sposobów użycia tego wszystkiego, co nazywamy ‘znakiem’, ‘słowem’, ‘zdaniem’. [...] powstają bowiem [...] nowe gry językowe”), §51 („Otóż zakładaliśmy, że w grze językowej uczyłoby się sposobu użycia znaków”). W §58 („Przez *‘nazwę’* chcę rozumieć tylko to, co może występować w kontekście ‘X istnieje’ – tak więc nie można powiedzieć ‘czerwień istnieje’, bo gdyby nie było czerwieni, to nie można by o niej w ogóle mówić”. – Lepiej: jeżeli ‘X istnieje’ ma znaczyć tyle co: ‘X’ ma znaczenie – zatem nie jest to wcale zdanie o X, ale o naszym zwyczaju językowym, a mianowicie o sposobie użycia słowa ‘X’”) mamy do czynienia z grą z wyrażeniem *nazwa* (‘X’ to ta właśnie nazwa). Przypadki te są charakterystyczne, gdyż nie chodzi w nich o przestawienie pojęcia gry

językowej, ale raczej o pokazanie, że znaczenie wyrażenia językowego jest zależne od konkretnej gry językowej, to w niej, a właściwie dla jej potrzeb, zostaje ustalone znaczenie wyrażenia poprzez sposób, w jaki będzie się go używać (np. w §58 jako nazwy, a nie przedmiotu nazwą oznaczonego).

Wnioski, jakie płyną z analizy przytoczonych fragmentów są moim zdaniem następujące: kategoria sposobu użycia charakteryzuje pojęcie znaczenia, natomiast w odniesieniu do pojęcia gry językowej pełni ona inną rolę można powiedzieć, że możemy rozróżnić gry językowe właśnie dlatego, że w każdej pojawia inny charakterystyczny dla danej gry sposób użycia wyrażenia językowego, determinujący jego znaczenie (patrz §23).

Przyjrzyjmy się z kolei, w jakich okolicznościach pojawia się pojęcie użycia. Można wskazać dwie takie okoliczności. Wtedy, gdy objaśnia się intuicje związane z rozumieniem gier językowych, jak np. w §7: „Możemy też sobie pomyśleć, że cały proces używania słów w (2) jest jedną z owych gier, za pomocą których dziecko uczy się swego ojczystego języka.” Kategoria użycia odnosi się tu do zbioru konkretnych zachowań językowych – wypowiedzi wyrazów i tak rozumiana nie narzuca żadnych wątpliwości interpretacyjnych.

Inaczej jest w drugim przypadku, gdy występuje ona w kontekście rozumienia znaczenia wyrażen językowych. Oto kilka przykładów. W §138 Wittgenstein pisze

Jeżeli znaczeniem jest *użytek*, jaki robimy ze słowa, to oczywiście nie ma sensu mówić o pasowaniu [znaczenia wyrazu do sensu zdania albo do znaczenia innego wyrazu; dopisek J.W-B]. Jednakże znaczenie wyrazu rozumiemy, gdy go słyszemy lub wypowiadamy; chwytamy je od razu, a tym co tak chwytamy jest przecież *coś innego* [podkr. J.W-B] niż rozciągły w czasie „użytek”.

I dalej: „Gdy ktoś mówi np. słowo ‘kostka’, to wiem, co ono znaczy. Czy jednak, gdy je w ten sposób *rozumiem*, może stać mi przed oczami całe jego użycie?” (§139).” Uwaga ta wprost nasuwa wątpliwości, czy użycie jest znaczeniem wyrażen, a zatem, jeśli nie poczynić rozróżnienia na użycie i sposób użycia, podważałaby tezę z §43. Podobne trudności pojawiają się w dalszych fragmentach, np. w §191: „Jest tak, jak gdyby całe użycie słowa można było uchwycić od razu” – Jak *co* na przykład? – Czyż w pewnym sensie nie można go uchwycić od razu? A w *jakim* sensie nie można? – Otóż jest tak, jak gdyby można je było ‘uchwycić od razu’ w jakimś jeszcze o wiele bardziej bezpośrednim

sensie.” Objaśniając tę uwagę Wittgenstein rozważa możliwości uchwycenia użycia. Pierwsza z nich to pokusa, by posłużyć się jakimś pierwowzorem jako użyciem tę jednak odrzuca uważając, że wtedy musielibyśmy przyjąć istnienie jakiegoś nadfaktu, nadwyrażenia (§192). Drugą podsuwa analiza maszyny i jej działania w §193:

W maszynie [...] zdaje się już tkwić cały sposób jej działania. [...] jeżeli znamy maszynę, to cała reszta – czyli ruchy, jakie ona wykona – zdaje się już całkowicie wyznaczona. Mówimy tak, jakby jej części mogły się poruszać tylko w ten sposób, jak gdyby nie mogły robić nic innego. [...] Używamy maszyny [...] jako symbolu określonego sposobu działania. [...] jednak nie mówimy tak, gdy chodzi o przewidywanie rzeczywistego zachowania się maszyny [...] skoro mogłaby ona przecież poruszać się całkiem *inaczej*.

We fragmencie tym pokazuje się konieczność rozróżniania rzeczywistych działań maszyny – sposobów jej użycia realizowanych przez rzeczywistego użytkownika (z jego uposażeniem poznawczym, zdolnościami manualnymi itp.) i tych, które miałyby być symboliczne w tym sensie, że już by w niej tkwiły, tzn. w warunkach idealnych – gdy nic się nie zmienia, np. nie psuje. Maszyna rzeczywista i użytkownik takich warunków nie spełniają, dlatego wypowiedź, że sposób działania tkwi w maszynie, trzeba rozumieć jako głoszącą, że maszyny o tyle symbolizują użycie, o ile można ich używać na rozmaite sposoby, które są odkrywane w praktyce, w działaniu konkretnych użytkowników. Sposoby te nie są wyznaczane przez obserwację własności fizycznych maszyny, ale zależą od potrzeb, chęci, celów i otoczenia, w jakim znajduje się narzędzie. W odniesieniu do wyrażen językowych znaczy to, że można wskazać obiektywną charakterystykę słowa, np. części mowy posiadają charakterystyczne końcówki (np. czasownik w bezokoliczniku kończy się literą „ć”). Jednak znajomość tej charakterystyki nie wpływa na to, że czasownika używa się w konkretnych wypowiedziach w określony sposób; gdyby charakterystyka obiektywna wystarczała, za czasownik można by uznać słowo „papeć”.

Wprowadzenie rozróżnienia na użycie i sposób użycia pomaga usunąć wątpliwości związane z interpretacją wskazanych fragmentów *Dociekań*. Przekonuje także, że do objaśniania, czym jest znaczenie wyrażenia lepiej służy pojęcie sposobu użycia, pojęcie użycia jest natomiast pojęciem pomocnym przy próbach ogólnej charakterystyki gry językowej. Wydaje się więc, że mamy do czynienia z różnymi funkcjami tych pojęć, co pozwala zakładać, że inaczej trzeba określić sposób użycia, a inaczej użycie.

Czym jest użycie?

Próba powiedzenia tego, czym jest użycie, opiera się na dyrektywie badawczej sformułowanej przez Wittgensteina: „nie myśl, lecz patrz” (§66). Interpretuję ją jako wezwanie do tego, by badając język nie przestawać na postulowaniu istnienia określonych wspólnych mechanizmów jego działania, lecz by obserwować język w działaniu i dopiero z tych obserwacji wyprowadzać tezy o funkcjonowaniu języka. W odniesieniu do użycia tezę tę można interpretować jako odesłanie do prób wypatrzenia w aktach językowych roli, jaką ono pełni, a nie dociekania istoty użycia poprzez jej definicyjne postulowanie. Nic więc dziwnego, że użycie nie jest przez Wittgensteina definiowane, zaś próby przybliżenia go mają charakter negatywny. Można wskazać na trzy takie próby: użycie nie jest tym, co wspólne w grach językowych, nie jest zbiorem sposobów użycia, nie jest tym, co określone przez reguły użycia.

1. Użycie nie może być tym, co wspólne w grach językowych. Gry językowe mogą różnić się wyrażeniami lub sposobem użycia jednego wyrażenia językowego charakterystycznym dla każdej z rozpatrywanych gier.

Przypadek pierwszy: gdy gry różnią się wyrażeniami językowymi, lecz wszystkie są używane w ten sam sposób. Mamy wówczas do czynienia ze zbiorem gier niewątpliwie różnych, a tym co wspólne byłby sposób użycia. Jeśli zatem użycie miałyby być tym, co wspólne grom językowym różniącym się wyrażeniami językowymi, wówczas mielibyśmy do czynienia z utożsamieniem użycia i sposobu użycia. Utożsamienie takie wprowadzałoby jednak trudności interpretacyjne, wskazane powyżej.

Przypadek drugi: gdy gry różnią się sposobami użycia jednego i tego samego wyrażenia. W myśl *Dociekań* różne sposoby użycia jednego wyrażenia nie mają czegoś wspólnego (jakiejś istoty), ale wyznaczają rodzinę jego znaczeń. W rodzinie natomiast można szukać podobieństw na kształt podobieństw rodzinnych, ale nie tego, co jest im (grom) wspólne (§65: „nie powiedziałeś nigdzie, na czym polega istota gry językowej, a tym samym języka; co jest wspólne wszystkim tym zjawiskom i co czyni je językiem albo częściami języka. [...] zamiast podać coś, co byłoby wspólne wszystkiemu, co nazywamy językiem, powiadam, że nie ma wcale czegoś jednego, co wszystkim tym zjawiskom

byłoby wspólne i ze względu na co stosowalibyśmy to samo słowo. Są one natomiast rozmaicie spokrewnione i ze względu na to pokrewieństwo nazywamy je wszystkie 'językami'). Jeśli więc użycie miałoby być tym, co wspólne w grach językowych różniących się sposobem użycia jednego i tego samego wyrażenia, trzeba by je utożsamiać z rodziną znaczeń danego wyrażenia.

2. Użycie nie może być zbiorem sposobów użycia (§67: „A gdyby ktoś chciał rzec 'Zatem tworom tym (liczbom) coś jednak jest wspólne – mianowicie alternatywa wszystkich tych wspólności', to odpowiedziałbym: bawisz się tutaj tylko słowem”; §68: „No dobrze, pojęcie liczby wyjaśnia się zatem u ciebie jako suma logiczna tamtych poszczególnych i spokrewnionych ze sobą pojęć: liczby kardynalnej, liczby wymiernej, liczby rzeczywistej itd. Podobnie też pojęcie gry jako suma logiczna odpowiednich pojęć cząstkowych – tak nie musi być. Mogę bowiem w ten sposób nadać pojęciu liczby sztywne granice, tzn. użyć słowa liczba do oznaczania sztywno ograniczonego pojęcia; ale mogę go używać również tak, że zakres pojęcia nie będzie zamknięty granicą. Przecież tak właśnie posługujemy się pojęciem gra” (por. §77); Oczywiście, jest możliwe, by użycie rozumieć jako sumę sposobów użycia, ale jest to rozumienie trywialne, w tym sensie, że każdy zastosowany sposób użycia byłby składnikiem takiej sumy, przy czym zbiór ten mógłby się ciągle powiększać. Znacznie istotniejsze jest to, czy użycie można byłoby potraktować jako teoriomnogościową strukturę (system), w której sposoby użycia mogłyby być wyznaczone ze względu na posiadanie jej charakterystyki, wówczas bowiem można by określić swoistość tej kategorii w *Dociekaniach*. To wydaje się jednak być niemożliwe na gruncie tekstu Wittgensteina, ponieważ gry językowe, które powstają ze względu na sposoby użycia wyrażen językowych, nie mają jakiejś istoty (tj. cech które wyznaczałyby to, co wspólne), ale są spokrewnione (o czym była mowa powyżej). Zatem, wskazanie na coś wspólnego różnym sposobom użycia, nie jest możliwe.

Można ewentualnie przyjąć, że ponieważ w *Dociekaniach* mówi się o użyciu w kontekście gier językowych, to użycie jest tożsame z wypowiedzianiem wyrażen językowych. Przypomnę, że w §7 grę językową rozumie się jako „całość złożoną z języka [wyrażen językowych] oraz czynności, w które jest on wpleciony”. Wspomniane tu czynności interpretuje się właśnie jako użycie. Ponieważ gra językowa jest nazywana sposobem życia (§19: „Wyobrazić sobie jakiś język [zjawisko ję-

zyka, czyli grę językową zob. §108], znaczy wyobrazić sobie pewien sposób życia.”), a sposób życia to zachowania, które wykonujemy bez względu na to, czy mają charakter językowy, czy nie („mówienie jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia” (§23)). Wypowiadanie okazuje się zatem zaledwie jedną z wielu czynności wykonywanych w trakcie gry językowej stąd nie można utożsamiać użycia i wypowiedzienia.

3. Użycie nie może być określone przez reguły użycia. Gdyby użycie było określone przez reguły wówczas to, co jest określone za pomocą kategorii użycia, czyli gra językowa, również musiałoby być określone przez reguły, a tak nie jest. Gdy Wittgenstein zastanawia się czy pojęcie gry jest zamknięte – wyraźnie określone – powiada, że nie ma takiej granicy, że można ją wytyczać, ale także zmieniać. To jednak oznaczałoby, że „użycie słowa nie byłoby uregulowane, nie byłaby uregulowana ‘gra’, w jaką nim gramy”. I Wittgenstein przyznaje, że tak właśnie jest: „nie wszędzie jest ona [gra] ograniczona regułami; ale np. nie ma też reguły na to, jak wysoko wolno wybić piłkę w tenisie [...] a jednak tenis jest grą” (§68). Widać wyraźnie, że gra jest nieuregulowana, bo nieuregulowane jest użycie, trudno bowiem wskazać liczbę niezbędnych reguł określających użycie. Reguły takie mogłyby z kolei podlegać następnym regułom: „gramy tworząc reguły w trakcie gry, pozostaje ona ciągle grą choć może inną. Ale jak wygląda gra ograniczona zewsząd regułami? Gra której reguły nie dopuszczają żadnej wątpliwości, zatykają im wszelkie dziury? – czy nie możemy wyobrazić sobie reguły, która reguluje stosowanie reguły? oraz jakiejs wątpliwości, którą ta *nowa* reguła usuwa i tak dalej?” (§84), a to prowadziło do regresu.

Spróbujmy teraz określić kategorię użycia w sposób pozytywny. Kategoria użycia odnosi się w *Dociekaniach* do wyrażen językowych i sprawia, że one są traktowane jak narzędzia (§17 i §11). Z kolei, gdy mówi się o narzędziach, podkreśla się, że ich poznanie jest uzależnione od tego, jak będziemy nimi manipulować, a więc jakie czynności wykonamy. W §12 Wittgenstein pisze o uchwytach dla maszynisty w parowozie, które wyglądają jednakowo:

Ale jeden jest uchwytem korby, którą można przestawiać w sposób ciągły [...]; drugi jest uchwytem przełącznika, który ma tylko dwa położenia czynne: jest bądź włączony, bądź wyłączony; trzeci uchwytem dźwigni hamulca: im silniej się go ciągnie, tym silniej będzie się hamowało; czwarty jest uchwytem pompy: działa tylko wtedy, gdy jest poruszany tam i z powrotem.

Narzędzie to taki obiekt, który jest niezbędny do wykonania manipulacji (czynności), w tym sensie, że jest on środkiem, za pomocą którego realizuje się jakieś zachowania. Młotkiem można wbijać gwoździe – jest narzędziem do wbijania, ale to nie znaczy, że jedynie takie zachowanie może być dzięki niemu zrealizowane, można nim grozić, można też młotek trzymać i nic nie robić. Narzędzie jest tym, za pomocą czego realizowana jest dana czynność, przy czym: 1. Czynność musi mieć charakter aktywny – w powyższym przykładzie obiekt staje się „młotkiem”, „straszakiem” lub w ostatnim przypadku, zanika jako narzędzie, gdyż trzymanie jest „czynnością bierną”. 2. Każda czynność bazuje na innym aspekcie obiektu. Podobnie rzecz ma się z wyrażeniem językowym, którego można użyć by coś zakomunikować, ale można też potraktować je jako element zdobniczy, jako danie upustu złości, jako groźbę itp. Przez użycie trzeba, jak sądzę, rozumieć całą aktywność, którą może wygenerować wieloaspektowy obiekt. Są to zatem zachowania, które mogą być realizowane dzięki temu, że obiekty posiadają określone aspekty. To, że obiekt potrafi „uruchomić” określone działanie sprawia, że staje się narzędziem, chociaż nie można jeszcze określić, jakim narzędziem. Użycie jest więc aktywnością, której realizacja wymaga jako środka narzędzia. Na takie rozumienie użycia wskazuje teza z §432: „*Sam przez się każdy znak zdaje się martwy. Co nadaje mu życie? – Żyje on w użyciu. Czy ma wówczas w sobie tchnienie życia? A może tym tchnieniem jest użycie?*”. Znak czy jakkolwiek inny obiekt stanowiący element języka staje się narzędziem wtedy, gdy służy jako środek do realizacji różnych zachowań.

Próba określenia sposobu użycia

Powiedzenie, że znaczenie jest sposobem użycia (§43) nie wyjaśni niczego, dopóki nie wiadomo, czym jest sposób użycia. Wittgenstein zamiast udzielić odpowiedzi, podaje przykłady gier językowych. Można zająć się ich analizą w nadziei, że w ten sposób dotrze się do jakichś intuicji, co do rozumienia pojęcia sposobu użycia, albo spróbować rozwinąć metaforę narzędzia. Ja skorzystam z drugiej możliwości.

Wittgenstein traktując wyrażenia językowe jak narzędzia, grupuje je w rodzaje ze względu na funkcje, jakie pełnią. Wydaje się, że ta funkcja nie jest niczym innym jak przeznaczeniem. Wittgenstein pisze bowiem tak: „Można powiedzieć o pewnych przedmiotach, że ich

przeznaczenie jest takie a takie. Istota sprawy polega na tym, że jest to *lampa*, że służy do oświetlania – to zaś, że zdobi pokój, że wypełnia pustą przestrzeń itd. nie jest istotne. Nie zawsze jednak to, co istotne, jest jasno oddzielone od tego nieistotnego” (§62). To zatem, dzięki czemu narzędzie jest tym, a nie innym, określać będę za Wittgensteinem mianem przeznaczenia. Skoro to, czy obiekt jest narzędziem, zależy od tego że jest on środkiem do wykonania jakiejś czynności, to określenie, z jakim narzędziem ma się do czynienia, zależeć będzie także od wykonanych za jego pomocą czynności. Jeżeli jednak czynności takich jest wiele, to powstaje problem: jak wśród wielu czynności, które można realizować za pomocą danego narzędzia, wyróżnić tę, która wyznaczy jego przeznaczenie. Przyjmuję, że przeznaczenie narzędzia jest identyfikowane poprzez czynność określaną jako sposób użycia. Czynnikiem decydującym o przyjęciu konkretnego sposobu użycia jako tego, który będzie określał, z jakim narzędziem mamy do czynienia, jest powtarzalność sposobu użycia. Wittgenstein wielokrotnie o tym wspomina a najwyraźniej w §199: „jest niemożliwością by tylko jeden jedyny raz coś zakomunikowano, wydano jakiś rozkaz albo go zrozumiano itd. – kierowanie się regułą, komunikowanie czegoś [...] to są pewne *zwyczaje* (nawyki, instytucje)”. Jeżeli powtarzalność ma genezę w nawyku, to zależy nie tyle od własności fizycznych przedmiotu, ale raczej od charakterystyki tego, kto będzie go używać. Wittgenstein wskazuje zatem, że na ustalenie sposobu użycia wpływ mają warunki podmiotowe. Wydaje się, że czynność ta uwzględniać musi właściwości podmiotu, takie jak sprawność somatyczna oraz właściwości wolicjonalne. Przez sprawność somatyczną rozumiem zdolność ruchu, jaką dysponuje użytkownik. Składa się na nią wiele czynników¹⁶. Biorąc pod uwagę np. takie czynniki jak siła, czy zdolność kontrolowania własnego ciała, co innego będzie narzędziem do wbijania – „młotkiem” – dla dorosłego, co innego dla dziecka. Przez właściwości wolicjonalne rozumiem potrzeby i cele, które mają być osiągnięte. Jednym z czynników tego warunku jest niewątpliwie efektywność osiągania celu czy stopień rozbudzenia potrzeb, które różnicują przeznaczenie narzędzia, np. wśród dorosłych i dzieci. Ta aktywność, którą użytkownik o okre-

¹⁶ Zdaję sobie sprawę, że niezbędne jest dokładne określenie czynników wchodzących w skład warunków podmiotowych. Jest to kwestia na tyle istotna, że wymagałaby sporo miejsca, dlatego tu ograniczę się do podania przykładów i pewnych intuicji, które wiążę z czynnikami warunków podmiotowych.

ślonych własnościach somatycznych i wolicjonalnych realizuje tylko dzięki obecności danego narzędzia, to sposób użycia. Przeznaczenie to powtarzalny sposób użycia narzędzia.

Przenosząc powyższe ustalenia na grunt języka okazuje się, że z jednej strony, narzędzie językowe to obiekt posiadający określone własności (mają użycie), które można wykorzystać jako środki do realizacji różnych zachowań (o czym wspominałam wyżej s. 8), z drugiej strony, wyrażenie językowe jest określonym narzędziem, tj. posiadającym sposób użycia wyznaczający jego przeznaczenie. Do narzędzi języka Wittgenstein zalicza wyrazy (§11), próbki i wzorce (§16), części mowy (§17), zdania (§23), tabele i reguły (§53, 54). Wydaje się, że taka różnorodność narzędzi języka potwierdza tezę, że nie własności fizyczne¹⁷ decydują o przeznaczeniu narzędzi. Wydaje się także, że przeznaczenie określone poprzez sposób użycia będzie pomocne w określaniu narzędzi językowych. Wittgenstein wzmacnia metaforę narzędzia twierdząc: „Wynaleźć jakiś język mogłoby znaczyć: wynaleźć w oparciu o prawa przyrody (lub zgodnie z nimi) urządzenie o określonym przeznaczeniu” (§492). Nieco wcześniej – w §491 – daje wyraźną sugestię co do tego, jakie jest przeznaczenie języka: „Nie: ‘bez języka nie moglibyśmy się ze sobą porozumiewać’ – natomiast: bez języka nie możemy na innych ludzi tak a tak wpływać; nie możemy budować dróg ani maszyn itd. A także: nie używając mowy ani pisma, ludzie nie mogliby się porozumiewać”. Mówi się tu wyraźnie co jest bez narzędzi językowych niemożliwe – wpływanie na innych, inicjowanie działań. Dlatego właśnie przeznaczeniem wyrażen językowych jest sterowanie działaniami. Innymi słowy, jeżeli wyrażenia językowe rozumieć jako narzędzia, to są to obiekty, bez których niemożliwe byłoby kreowanie działań. Wyrażanie jest natomiast technicznym wymiarem języka (można wyrażać, ale niekoniecznie coś w ten sposób robić przy pomocy wyrażenia – akt lokucji u Austina). Narzędziem językowym jest więc to, po czego wyrażeniu zainicjowane zostanie pożądane działanie. Narzędzie językowe spełnia swe przeznaczenie, im skuteczniej potrafi takie działania wyzwoić.

¹⁷ W przypadku wyrażen językowych określenie „własności fizyczne” nie jest może najszcześniejsze. Wcześniej użyłam określenia „własności obiektywne”, a generalnie chodzi o wyrażenie intuicji, że wyrażenia językowe mają charakterystykę niezależną niejako od konkretnego sposobu użycia związaną np. z gramatyką, morfologią, fonetyką.

W świetle tych ustaleń staje się jasne, dlaczego według Wittgensteina dla rozumienia języka nie ma znaczenia to, czy język jest prosty czy złożony, dlaczego na jego rozumienie nie wpływa analiza jego struktury. Mówiąc krótko, Wittgenstein sądzi, że przeznaczenie narzędzi językowych nie jest związane z fizycznym nośnikiem, czy jak mówi niekiedy Wittgenstein środkiem ekspozycji (§50). Dzieje się tak dlatego, że jedynym jego wyznacznikiem jest to, czy i jakie działanie zostanie wyzwolone przez język. Spróbuję to wyjaśnić na przykładzie konkretnej gry językowej. Posłużę się grą przedstawioną na początku *Dociekań*, w §2. Wittgenstein opisał tam sytuację budowania przez osoby A i B budowli z kostek, słupów, płyt, belek. Budowniczowie posługują się wyrażeniami: „słup”, „belka”, „płyta”, ponadto wykonują inne czynności: noszą materiały, układają je dopasowują, mierzą, chodzą, oglądają itd. Budowniczy A wykrzykuje słowo „belka”, po czym pomocnik B przynosi mu potrzebny element, budowniczy A odbiera element i kontynuuje swą pracę. Słowo „belka” jest narzędziem językowym, gdyż zainicjowało określone zachowanie – przyniesienie belki. Co więcej, jest właściwym narzędziem, bo B wiedział co ma robić, czego potwierdzeniem był odbiór belki przez A i kontynuowanie pracy. Oczywiście budowniczy A mógłby użyć innego środka ekspozycji (innego słowa, gestu, symbolu graficznego) w każdym jednak przypadku o tym, że użył narzędzia językowego świadczyłoby uruchomienie w ten sposób określonego działania pomocnika B. Gdy wyrażenie językowe nie „wywoła” takiego działania, oznacza to, że nie spełniło swego przeznaczenia – sposób użycia był nieodpowiedni, tzn. budowniczy A nie użył narzędzia (nie wypowiedział wyrażenia językowego) albo narzędzie to miało inne przeznaczenie.

Użycie i sposób użycia a znaczenie

Ustalenie pojęć sposobu użycia i użycia pozwala na pokazanie, jaką rolę pełnią one w wyznaczaniu znaczenia wyrażen językowych. Decydująca jest teza z §43, jak jednak pokazałam wyżej, wzbudza rozliczne kontrowersje, co do sposobu jej interpretacji.

Gdy wyjaśniałam, czym jest sposób użycia wyrażen językowych, posługiwałam się przykładem Wittgensteina gry rozgrywanej przez budowniczych. Gdy jeden z nich woła „belka” to wypowiedzenie to, czyni ze słowa „belka” narzędzie językowe, gdy nastąpi po nim okre-

ślone zachowanie drugiego, przy czym zachowanie to będzie świadectwem spełnienia przeznaczenia użytego wyrażenia. Słowo „belka” można wyrażać spokojnie i stanowczo, głośno i histerycznie, tonem zniecierpliwionym lub wyczekującym, w każdym przypadku zainicjowane zostanie inna czynność. Gdyby przyjąć, iż ma to miejsce na podstawie różnego sposobu wyrażania, to trzeba by przyjąć, że żadnej roli nie odgrywa to, jakie słowo się pojawia. Można oczywiście wskazać wiele sytuacji, gdy to ma miejsce: na przykład w stanie zagrożenia (nieważne, co krzyczymy, byle głośno, albo milczymy, nie mącąc ciszy nawet oddechem); jednak dużo efektywniej wezwiemy ratunek, gdy ta potrzeba zostanie wyartykułowana przy pomocy konwencjonalnie przyjętego znaku. Przy ustalaniu znaczenia wyrażen językowych swoistość sposobu wyrażania jest ważna, ale nie oznacza utożsamienia go ze sposobem użycia narzędzi językowych.

Z jednej strony należy uwzględniać sposób wypowiedzania słowa, z drugiej regularność posługiwania się danym słowem. Powstaje kwestia: jak połączyć te dwa aspekty, w celu rozpoznania znaczenia słowa?

Przywołajmy ponownie przykład gry budowniczych. Gdy A nakazuje przyniesienie belki, wypowiedzeniu słowa „belka” towarzyszy cały zestaw jego zachowań. Budowniczy A zestawia kolejne części budowli, po chwili przestaje i rozgląda się, po czym mówi spokojnie i stanowczo „belka”. B także wykonuje pewne czynności – pomaga A w zestawianiu elementów budowli, obserwuje A, słucha, co A mówi, przynosi belkę. Wypowiedzenie słowa „belka” nie zostanie zrozumiane, jeżeli słowo „belka” nie będzie regularnie pojawiało się w trakcie budowania. Tylko zachowania składające się na proces budowania pozwalają na to, że wypowiedzane słowo „belka” ukonstytuowane zostanie jako narzędzie. Przeprowadzanie różnych działań w obecności obiektu („za jego pomocą”) ujawnia jego różne aspekty, jako elementu potrzebnego do konstrukcji poziomych części budowli. Pojawianie się słowa „belka” zostanie nawykowo powiązane z manipulowaniem tym narzędziem. Dołączenie wypowiedzania słowa spowoduje ustalenie konwencjonalnej nazwy „belka” dla obiektu, którym się manipuluje. Ustalona nazwa „belka” może być wypowiedziana na różne sposoby, a w zależności od zrealizowanego sposobu wypowiedzenia wygenerowane zostaną odmienne zachowania, związane z określonym aspektem obiektu rozpoznany w trakcie manipulowania nim. Gdy B usłyszy słowo „belka” wypowiedziane przez A w trakcie spokojnego

rozglądania się, w momencie, gdy nie może on kontynuować budowy, odczyta polecenie jej dostarczenia, co znaczy, że B został skierowany na aspekt konstrukcyjny belki, który ustalono przez sposób użycia belki do budowy poziomych elementów obiektu. Natomiast, gdy B usłyszy „belka” w czasie, gdy A spogląda ponad jego głowę gwałtownie gestykulując, nakierowany zostanie nie na aspekt konstrukcyjny, ale związany z zagrożeniem, jakie niesie waga belki, ustalona (także) przez wysiłek w trakcie manipulowania nią. Dla zrozumienia słowa „belka” znaczenie ma więc zarówno przypisanie nazwy określoneму obiektowi, jak i sposób wypowiedzania tej nazwy, który nakierowuje na aspekty obiektu modyfikując w ten sposób działania, generowane ze względu na użycie określonego słowa. Jak powiedziano wyżej, jeżeli po wypowiedzeniu wyrażenia językowego pojawi się oczekiwane działanie, wyrażenie językowe będzie spełniało swoje przeznaczenie. Spełnienie przeznaczenia jest znaczeniem wyrażenia językowego. Zatem, w jakim sensie przeznaczenie narzędzia językowego zależy od sposobu użycia, w takim też znaczenie wyrażenia językowego zależy od sposobu użycia.

Nie jest więc tak, że wystarczy wypowiedzieć słowo, by poznać jego znaczenie (Fogelin), aby to osiągnąć trzeba wypowiadać je regularnie w trakcie określonych działań. Nie można też powiedzieć, że wyrażenia językowe mają znaczenie, bo zastępują działania (Malcolm), ale raczej mają znaczenie, bo działania generują.

Jadwiga Wiertlewska-Bielarz

Bibliografia

- R.J. Fogelin, *Wittgenstein*, Londyn, Henley, Boston 1976.
P.M.S. Hacker, „Intentionality”, *Mind and Will*, Oxford 1996.
P.M.S. Hacker, „Metafizyka jako cień gramatyki”, w: *Metafizyka jako cień gramatyki. Późna filozofia Ludwiga Wittgensteina. Wybór tekstów*, Wrocław 1996.
J. Hintikka, „Gry językowe”, w: *Eseje logiczno-filozoficzne*, Warszawa 1992.
M.B. Hintikka & J. Hintikka, *Investigating Wittgenstein*, Oxford 1986.
N. Malcolm, „Wittgenstein: The relation of Language to Instinctive Behaviour”, w: Shanker, *Ludwig Wittgenstein. Critical Assessments*, Londyn, Sydney, Dover, New Hampshire 1986.
L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 2000.